

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki*, — Redaktor: *A. Wannowski*.

№ 64.

W Czwartek dnia 17. Marca.

1842.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 11. Marca.

Minister Sekretarz Stanu zawiadomił **JO. Xięcia** Namiestnika Królestwa, że Jego Cesarska Mość, w skutek przedstawienia Jego Xiążęcej Mości, Najmiłościwiej zezwolić raczył na dozwoleń powrotu do Królestwa Polskiego wychodźcowi **Ludwikowi Korewie**, znajdującemu się nateraz za granicą.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 7. Marca.

Generał-Porucznik **Hr. Rampon** dn. 2. m. b. skończywszy wieku lat 83. życie doczesne zakończył. Pod jego rozkazami, jak wiadomo, pułk 21. piechoty, nazwany waleczną 32. półbrygadą, imie swoje unieśmiertelnił i świetna obrona okopów pod **Montenotte** w r. 1796. zjednała mu ze strony Dyrektoryum zapewnienie wdzięczności narodu. We Włoszech uświetniły nazwisko tego Generała: **Montenotte, Dego, Lodi, Lonato, Roverede, Arcole, Rivoli**; w Egipcie: **Piramidy, Jaffa, góra Tabor, St. Jean d'Acree i Abukir**. Do Senatu przez pierwszego Konsula wprowadzony został, który mu już w Egipcie wręczył szpadę honorową za czyny zdziałane przezeń w wyprawach w Niemczech, Włoszech

i Egipcie. Zaufania, które w nim pokładał Cesarz, nigdy nie zawiódł. Od r. 1815. żył pensyonowany na ustroniu. — Podobnie umarł w r. 81. życia temi dniami w dobrach swoich **St. Leon, Beauchamps**, niegdyś członek konwentu.

Z dnia 8. Marca.

Messenger obejmuje sprawozdanie Generała **Bugeaud** z jego ostatniej wyprawy; prócz już wiadomych wypadków nie zawiera nic nowego. Wyprawa Generała **Bugeauda** była tylko przechadzką, podczas której ani razu ognia nie dano. Pokolenia wszędzie się poddają.

Stosownie do **Temps** rząd francuzki nakazał urządzenie szkoły w Algierze dla nauki młodych Arabów w języku francuzkim i innych pożytecznych wiadomościach. Wychowawcy kosztem rządowym żywienia i odziewania będą; religia ich, której ich pobożni **Musulmanie** nauczać mają, i zwyczaje ich mają zostać nienaruszone. Dom służący dawniej za koszarę na cel ten urządzone.

National donosi, że rząd angielski natychmiast nową pożyczkę, o ilości której dotychczas wszelako nie ma żadnej pewności, zawrzeć zamysła; przeznaczono ją na opędzenie sprawionych przez nieszczęsną wojnę w **Afghanistanie** i długotrwałą wyprawę chińską

kosztów nadzwyczajnych, oraz na pokrycie wydatków na uzbrojenia, które ze względu na położenie Hiszpanii a bardziej jeszcze pod względem zachodzących ciągle z Stanami Zjednoczonymi zatargów stają się konieczne.

Gielda, dnia 8. Marca. — Kurs, który się wczoraj podnosił, nie utrzymał się dzisiaj; owszem nastąpiła znaczna reakcja. Głoszono, że w Katalonii groźne rozruchy wybuchły; obawiano się, żeby sprawy hiszpańskie rządu francuzkiego w nowo nie wplątały trudności.

A n g l i a .

Z Londynu, dnia 9 Marca.

Ministrowie uprzedzili wniosek Pana Shiela i depeze Lorda Aberdeena do Lorda Cowleja na stołach obydwóch Izb złożyli. Sir R. Peel żadnej nie dodał uwagi, ale Lord Aberdeen wyjaśniał je w Izbie wyższej, z powodu podanego mu przez Margrabiego Clanricarde pytania. Ten albowiem poczytywał za rzecz konieczną, aby kraj dowiedział się, co rząd o obsadzeniu Algieru myśli, zwłaszcza po ogłoszeniu rozmowy między Lordem Aberdeensem a Hrabią St. Aulaire, i po oświadczeniu przez Sir R. Peela, że między wyrazami »uwaga i zarzutem« istotnej nie znajduje różnicy. On zaś (Clanricarde) wielką między nimi upatruje różnicę. Jedno albowiem wysłownienie się w ten sposób wytlómaczyć można, że na zapytanie Posła francuzkiego o sprawę algierskiej, Lord Aberdeen nie chciał tej rzeczy zgłębić, ani też w tej chwili w imieniu rządu swego stanowczego wynurzyć zdania. Drugie zaś dowodziłoby, że Anglia całkiem na zabór kraju tego zezwala i zwierzchnictwo Francji nad nim uznaje. Temu drugiemu wysłownieniu więc (Clanricarde) wierzyć nie może, gdyż trudno uwierzyć, aby Ministrowie chcieli w tak łatwy sposób i bez przyczyny włożyć taki obowiązek na rząd angielski, i aby to bez zapytania się parlamentu uczynili. Na to odrzekł Hr. Aberdeen, że od r. 1833, gdzie od Ministrów ówczesnych wyjaśnienia wyprawy francuzkiej do Afryki i złożenia pewnych papierów zażądał, już się więcej sprawą tą nie zajmował. Lecz powołany przed kilku miesiącami do Ministerjum, zwrócił znowu z obowiązku uwagę swoją na zajęcie Algieru i w tym względzie całkiem w ślady poprzedników swoich wstąpił; z tej więc przyczyny postanowił zdania swojego o tym przedmiocie nie objawiać, wyjąwszy, gdyby go do tego wezwano. Rozmowa z Posłem francuzkim o tymże przedmiocie była całkiem przypadkowa i poufala i na żadnym urzędowym doniesieniu lub zawiadomieniu z strony Hrabia St. Aulaire nie polegała, chociaż później Poseł francuzki rząd swój o niej zawiadomił. Zresztą nie

wątpi on (Minister) bynajmniej, iż Hrabia St. Aulaire jest zupełnie o prawdziwości oddania rozmowy przekonany, bo nigdy nie miał do czynienia z szlachetniejszym mężem od tego Posła, i jest to prawdziwem szczęściem dla obydwóch państw, że taki mąż Francją w Anglii reprezentuje. Po przeczytaniu jednak sprawozdania w francuzkiej Izbie Deputowanych o tej rozmowie, sądził istotnie, iż błędne z niej wnioski wyprowadzić można, i dla tego niezwłocznie poprawił błąd, mimowolnie przez Posła francuzkiego popełniony. Następnie przeczytał Minister depezę do Lorda Cowleja z d. 28. Stycznia następującą osnowy:

»Mylordzie! Uwaga moja zwrócona została na sprawozdanie, w Monitorze o mianej przez Pana Guizota dn. 20. b. m. w Izbie Deputowanych mowie. Przy tej sposobności przeczytała J. Excellencya z mównicy sprawozdanie o rozmowie między Hr. St. Aulaire a mną, ściągającej się do posiadłości francuzkich w Afryce. W niem powiada Hr. St. Aulaire: »Zacząłem od twierdzenia, że bezpieczne zajęcie naszych posiadłości afrykańskich jest dla nas rzeczą nader wielkiej wagi, a przysłuchując się pilnie Lord Aberdeen, odrzekł: »Ciesz się, iż zdanie moje o tym punkcie wyraźnie objawić mogę. W roku 1830. byłem Ministrem. Gdybym się do owych chciał zwrócić czasów, wiele miałbym do mówienia, ale zważając na rzeczy, jakimi są w 1841. roku, poczytuję wasze obsadzenie Afryki za rzecz ukończoną i nie mam nic więcej do zarzucenia.«

Sprawozdanie to, rzekł Hrabia Aberdeen, jest zupełnie prawdziwe z wyłączeniem wyrazu zarzutu, gdzie wyrazu uwagi użył. Związek zresztą sam dowodzi tego, i nie bez rozwagi go wyrzekł. Czuł on, iż po dziesięcioletniem milczeniu zarzut byłby niestosowny. Z tego zaś, że kto zarzutu nie czyni, nie wynika, aby go uczynić nie mógł. Zresztą zwrócił on uwagę Posła francuzkiego na nieporozumienie ztąd wynikłe, i Izbie także innego wyjaśnienia dać nie może. Na tém zarzekał Margrabia Clanricarde.

Depesza telegraficzna z Francji, która przybycie poczty lądowej z Indyi uprzedziła, potwierdza już kilka naszych najgorszych przeświadczeń pod względem losu nieszczęśliwej armii w Afghanistanie. General Elphinstone, bliski krewny sławnego Mounstuarta Elphinstone, mąż który po dwakroć urzędu Generalnego Gubernatora indyjskiego nie przyjął, nie miał dosyć zdrowia do objęcia naczelnego dowództwa nad wojskiem. Nie chciał go także przyjąć i podogry już go prawie całkiem była zniszczyła. Wiadomość z ostatniego miesią-

ca opiewają, że był złożony chorobą obłożną w czasie, gdzie trzeba było całej sprężystości wodza, do ocalenia wojska, a teraz dowiadujemy się o śmierci jego. Lecz nie na tem jeszcze ogranicza się spis nieszczęść, jakie nas dotknęły. Sir William Macnaghten, który całą wyprawę z tamtej strony Indusa szczegółnie doradzał i ją popierał, i który, jako główny doradca Szacha Sudszy w Kabulu pozostał, został d. 25. Grudnia przez straszliwy podstęp dowódcy Poczku Baruzjów w Kabulu zamordowany. Poczka, która za kilka godzin przybędzie, przywiezie nam bliższe wyjaśnienia.

Z otrzymanych na ostatku przez rząd depezy okazuje się, iż siła angielska w Kabulu była podzielona, gdy jedna część z Szachem Sudszą pod Bala Hissarem, blisko dwie mile od miasta stała, a druga wewnątrz murów pozostała. Oddziały te rozłączała rzeka, nie łatwa do przebycia, a jedyny na niej most już był zniesiony. Pomiędzy temi depezymi znajdował się list nieszczęśliwego Sir Williama Macnaghtena, z którego widać, iż już tylko na trzy dni żywność miały, i że im tylko albo podać się, albo poledz pozostawało, jeżeliby im z Kandaharu na odsiecz nie przybyło, co jednak, jak wiadano, niepodobniestwem było. Ostatnie wiadomości o armii Sir R. Salego znajdując się w liście albo raczej depezy Lady Sale, spisanej z dokładnością samego męża godną, Przeczytano ją jako urzędowy dokumens w Wschodnio-India-House i na Downing-Street, i sądzimy nawet, że N. Pani list ten parlamentowi przedłożyć rozkaże.

Gazety dzisiejsze poranne udzielają już krótkie podanie o odebranych ostatnią pocztą indyjską wiadomościach, osnowy następującej: »Daty są z Chin z dn. 19. Grudnia, z Kabulu z dn. 28. Grudnia, z Bombaju z d. 1. Lutego. Doniesienia z Kabulu brzmią nader niepomyślnie. Po zamordowaniu Sir W. Mac Naghten i po utracie wielu oficerów i żołnierzy, wojsko angielskie z miasta owego ustąpiło; niesie pogłoska, że powstańcy na Anglików w odwrocie ich napadli i wszystkich w pień wyrzneli. Lady Mac Naghten i 16 innych kobiet pozostało w rękę powstańców, którzy się za wydanie ich (wydania Dost Mohammeda domagają. W Chinach wzmocnienia też bardzo były potrzebne; wyprawiono już takowe z Bengalii i Madras. Doniesienia z Pendschabu, Sindu, Beludschistanu i Birmy nie zawierają nic nowego; wszystko tam było spokojnie.«

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 1. Marca.

W tylokrotnie wspomnianą koalicją między wychodzcami Karolistowskimi i Krystynisto-

wskimi już tu prawie nikt nie wierzy, a nawet i sam Regent daleki jest od podobnej wiary. Prowincye jednak wielkiej się nabażyły obawy z powodu tonu, w jakim rząd o tej pogłosce rozprawiał, i na wielu miejscach władze ludu naradzały się nad środkami ostrożności. Milicya narodowa saragoska przesłała już do Regenta adres, wynurzając gotowość swoją do przytlumienia nowego spisku. Podobne oświadczenie nadeszło tu z Sewilli. — W Walencyi popełniono nawo niedawno temu straszliwe morderstwo na publicznej ulicy i mieszkańcy tameczni z trwogą tylko domy swe opuszczają.

Onegdaj obchodzono tu jak najuroczyściej imieniny Espartery Regenta. Gazety przytaczają mowy przy tej sposobności miane i odpowiedzi Regenta. Do deputacyi gwardyi narodowej rzekł on: »Na czele takich żołnierzy, jakimi wy jesteście, nie obawiam się żadnego tyrana na świecie, choćby wszyscy despotci przeciw nam się sprzysięgli; nie potrafią oni wolnego narodu ujarzmic; powtarzam, nie obawiam się despotów świata.«

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 28. Lutego.

(Times.) — Nowe Ministeryum obecnie jest uzupełnione; Costa Cabral mianowany Ministrem sprawiedliwości, Xiążę Terceira Prezesem Rady; Antonio Ageredo Mello-Carvalho, brat członka Junty Portskiej, otrzymał urząd Ministra sprawiedliwości a Baron Tojal został Ministrem skarbu. Xiążę Terceira przewodniczy tymczasowo wydziałowi spraw wewnętrznych; Król, małżonek Donny Maryi, wzbraniał się przyjąć naczelne dowództwo nad wojskiem; tak tedy główny cel poruszenia kartystowskiego chybiony. Pan Aguilar powrócił tu z Madrytu, aby znowu objąć funkcyę Posła hiszpańskiego przy dworze tujszym. Nie obawiają się więc żadnych z strony Hiszpanii nieprzyjaznych demonstracyi. —

Dziennik *Revolução Setembro*, jest jedyne teraz pismo, które staje w obronie obalonej ustawy. Twierdzi on, że upadek tej ustawy przez przekupstwo żołnierzy osiągnięty został, i daje poznać, że 400 contos (około 4,000,000 złp.), które do skarbu wpłynęły przed przedsięwzięciem Costa Cabral, powiększając części na ten cel użyte zostały.

Belgia.

Z Bruxelli, dnia 6. Marca.

Od tygodnia zwraca prawie wyłącznie oczęcy się przed Sądem przysięgłych process Generalów van der Smissen, van der Meeren i spółnikowy tychże uwygę ciekawęj publiczno-

ści na siebie. Gdy na kilka dni przed otwarciem tegorocznych posiedzeń Izby, uskuteczono pierwsze aresztowania w tej sprawie, ogłosiła się opinia publiczna dość dobitnie przeciw tym dwóm Generalom, których za naczelników owego śmiesznego poczytywano spisku. Obrady publiczne przecież całkiem inne zrobiły wrażenie. Zawczasem byłoby wprowadzić już teraz o istnieniu spisku wyrokować, a tém bardziej całkiem go zaprzeczać, ale tyle przynajmniej już się teraz jasno dosyć z obrad okazuje, że wszystko, co spiskowym zarzucają, stało się z wiedzą i niemal pod oczami rządu. Chociażby spiszek istniał istotnie, przecież aż do dnia wczorajszego nie wykryto jeszcze najmniejszego dowodu przeciw tym dwóm Generalom, jakoby go uskutecznić usiłowali. Niejak De Crèhen wszystkim kierował, zawiadomiwszy poprzednio o tém z obowiązku Szefa policyi. On sam kupował palasze i pistolety, proch i olów, robił naboje, postarał się o dwa działa, kazał kule łać i t. d. Zmarły Minister wojny Buzen znajdował się przy ostatniej czynności, i zachęcał robotników do oddawania kul pod warunkiem zatrzymania dwóch lub trzech jako Corpus delicti. De Crèhen twierdzi wprawdzie, że polecenie i pieniądze na zamówienie powyższych rzeczy od dwóch obżalowanych Generalów otrzymał, ale ci przeczą temu. Dopiero na ostatniem posiedzeniu wystąpiło dwóch świadków, twierdzących, że ci dwaj Generalowie mówili im o miejscu na przechowanie dział, których w bliższym powstaniu użyć mieli. Jestto na każdy przypadek ważne zeznanie, ale jest też jedyne, i dotąd brudnego postępowania De Crèhena zatrzyć nie zdołało. Nadto okazały się jeszcze zeznania samego Szefa policyi, iż inny obżalowany, Parent, był śpiegiem policyi. Dwóch śpiegów policyi w spisku! Rzecz ta zanadto się śmieszna w oczach publiczności okazuje.

N i e m c y .

Z Monachium, dnia 6. Marca.

(Gaz. Powsz.) — Dzisiaj przed południem Biskup Regensburski, Wal. Riedel, stosownie do 15. art. konkordatu, na ręce N. Króla przysięgę wierności wykonał. Otrzymałszy z pewnych ust uwiadomienie o odpowiedzi, jaką Król Jmć na przysięgę X. Biskupa wyrzekł: „Masz, rzekł Król, trzech godnych, nader szanownych poprzedników. Życzę, żebyś mianowicie X. Sailera naśladował. Był to mąż prawdziwie apostołicznego ducha. Com dla dobra naszego św. kościoła uczynił, o tém świadczy moje 17-letnie panowanie. Jestem przeciwnikiem fanatyzmu; sprawia on właśnie zagubne skutki. Moi Bawarczykowie

mają być pobożni, ale nie świętoszkami. Powtarzam: Niechaj ś. p. Sailer będzie wzorem dla W Pana; chociaż go teraz zagrzebać chcą pyłem, był jednak w nim duch prawdziwie chrześcijański i wiele zdziałał dobrego.“ Taka to była choć nie dosłownie, jednak główna treść przemowy królewskiej.

Z Göttingi, dnia 8. Marca.

Wszechnica tutejsza straciła znowu jednego z najslawniejszych i najstarszych profesorów swoich. Onegdaj bowiem, zmarł tu w 82. roku życia Tajny Radzca Sprawiedliwości i Professor Dr. Heeren.

T u r c y a .

Z Konstantynopola, dnia 9. Lutego.

(Z listu.) — Spodziewane od niejakiego czasu zmiany ministerjalne jeszcze nie nastąpiły. Izzet Mehmed wstrzymał się nagle w swoim burzliwym postępowaniu pod względem oszczędności i obalenia nowego systemu. Nabył on, zdaje się, tego przekonania, że tu na Wschodzie zbyt nagle zmiany, przeskoki z jednej ostateczności do drugiej, nie tylko szkoda sprawcy ich, ale i samęj rzeczy. Z tego, co dotąd zaszło, okazuje się, że Izzet Mehmed zamierza uskutecznić szczęśliwe połączenie nowego z dawnym. — Niektóre pisma zagraniczne mówią wiele o jego okrucieństwach i samowolności. Sądząc podług nich, krwawe widmo dawnych Janczarskich czasów powstałoby znowu z grobu swego. Jakkolwiek to nie miało miejsca, nie dziwimy się jednak temu, bo nawet tu w Pera słyszyć musimy codziennie podobne bajki. Raz, że pewnego cukiernika tureckiego, w którego sklepie zepsute znalazł ciasto, kazał ohydny sposobem na śmierć spalić; to znowu, że młodego Armeńczyka z dobrej rodziny za noszenie sukni europejskiej (które teraz tylko Baszom i wyższym urzędnikom jest dozwolone), kazał na śmierć zasmagać; że prawie co tydzień odbywają się tracenias obwinionych i t. p. Dochodząc źródła tych pogłosek, znajdujemy je albo zupełnie zmyślonemi, albo mało co w nich prawdy, a i to nieskończenie przekręcone i powiększone. Ow piekarz, za złe pieczywo otrzymał 50 kijów, ale przez to życie jego w najmniejszym nie znajduje się niebezpieczeństwo. Owego młodego zdrowego Armeńczyka może każdy widzieć codzień w teatrze, bo W. Wezyr dał mu tylko surowe napomnienie i przez jedną noc zamknąć go kazał. Od czasu objęcia przez niego urzędowania, jedno tylko nastąpiło tu stracenie: był to grecki Kapitan morski, który jednego z passażerów swoich zamordował i okradł, i za to nie przez W. Wezyra ale przez Sąd został na śmierć skazany. Wszystkie te powieści są wymysłami próżniackich Pero-

tów, którzy to, co czytają na długich wieczorach w Tysiącu Nocy i Jedną, opowiadają w dzień po kawiarniach i towarzystwach, jakoby to w Stambule się stało, i uszy łatwo-wiernych słuchaczy napelniają trwogą i zgro-zą. Żalować tylko należy, że wielu cudzo-ziemców czerpią swoje wiadomości tylko z ta-kich nieczystych kanałów, zamiast dochodzić źródła i na miejscu rozróżnić prawdę od nieprawdy.

Potomstwo młodego Sultana, liczącego do-piero 18 lat wieku, składa się już z 4-ch Xię-zniczkek (piąta umarła) i z jednego Xięcia.

W tych dniach odkryto tu, za współdziałaniem Pośta greckiego, bandę fałszerzy papie-rów skarbowych i wexłów; składała się ona z Jończyków, Greków, Armeńczyków i 2ch Persów, i liczyła w ogóle 73 osób. P. Man-zurani, Poseł grecki, uzyskał natychmiast wy-danie poddanych greckich, i okutych w kajda-ny posłał po ukaranie do Aten. Poselstwo an-gielskie odmówiło Jończykom prawa opieki i oddało ich Porcie dla ukarania. Ten wypa-dek sprawił pewne wrażenie na Ministrach Porty. Reis-Efendy posłał swego drogomana do Pana Manzurani, z wynurzeniem podzię-kowania Sultana za usługę wyświadczoną rzą-dowi i stolicy.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Dziennika domowego« wyszedł № 6. i zawiera: 1) Kochanka het-mańska. Powieść przez Lucjana Siemieńskie-go. 2) Rozwijanie się stósunków familijnych, przez Karola Libelta. Stósunek syna do ojca. Dokończenie. Część III. »o stósunkach dzieci między sobą«, później nastąpi; w następnych zaś numerach umieszczane będą prelekcye po-znańskie i Mickiewicza paryzkie. 3) Korres-pondencya. Szkice z Paryża, przez S. G. 4) Rozmaitości. 5) Mody i objaśnienie ryciny.

— »Tygodnika literackiego« wyszedł № 8. i zawiera: *De la Religion*, par Lamennais. (Dokończenie.) — Dwa ustępy z poematu »Marzenia« przez Dahlmana. — List Godeb-skiego do Kniaziewicza o oblężeniu Mantuy. (Dokończenie.) — Przystąpienie do konfede-racyi Barskiej Xięstw Zatorskiego i Oświęcim-skiego (z oryginalnego dokumentu). — Prze-gład dzieła »Mieszaniny obyczajowe« przez Jarosza Bejła. Wilno, 1841. — Domieszenia literackie.

— »Ogrodownika naukowego« wyszedł № 11ty i zawiera: Stara walka wolności z kō-niecznością, przez B. Trentowskiego. (Dokoń-czenie.) — Korrespondencya z Paryża. — Nowiny literackie.

Gazeta Kolońska i Gaz. Rządowa z dn. 13. Marca, zawierają wydany pod dn. 4. m. b. przez X. Biskupa Geissel, Koadjutora, oraz Administratora dycezyi Kolońskiej, przy objęciu urzędowania, jego list pasterski.

Z Berlina, dnia 27. Lutego. — Zagrani-czne gazety donosiły niedawno, że urzędnik jeden pruski, rodem z Rossyi, w podróży do tego kraju dla odwiedzenia tam krewnych swoich przytrzymany i mimo reklamacyi na-szego Ministryum do Syberyi zesłany został. Podanie to mylne; rzecz tak się ma: Urzę-dnik jeden, dawniej poddany rossyjski, a teraz umieszczony jako tłumacz przy Sądzie jednym w prowincyi Pruss. Wschodnich, roku zeszeł-go w interesach familijnych w podróż do Ros-syi się wybrał. Przybywszy do domu rodzin-nego w gubernii Wileńskiej, wezwany został do stawienia się przed władzą; zabrano mu papiery i zniewolono go pozostać w Rossyi nad czas w paszporcie oznaczony; wszakże po nadeszłym z Petersburga rozkazie, niezwoł-czenie go wolno puszczono, zaś rządowi pru-skiemu oświadczone, że reklamowany w r. 1817. bez pozwolenia rządu cesarskiego wy-dalił się z Rossyi i w służbę pruską wstąpił, oprócz tego przed wydaleniem się swoim dał powód do podejrzenia, przeto też zapadły nań wyrok cesarski wyklucza go z liczby podda-nych cesarskich, przekazuje jego w Rossyi bę-dący majątek jego sukcesorom i zabrania mu na zawsze powrotu do Rossyi.

Ogrzewanie gmachów wodą. — W królewskiej bibliotece w Paryżu wystawio-no teraz dwa piece do ogrzewania wodą, po-dług urządzenia tamtejszego kotlarza Kipferlinga. Obadwa piece ogrzewające czytelnię na dolném piętrze, kosztują około 1000 talarów. Jak słyhać, tenże sam kotlarz miał otrzymać zlecenie pozaprowadzać także same piece w całym gmachu muzeum, który teraz stawia-ją, by go od ognia zabezpieczyć.

PAN SIEMASZ.

Kilka rysów z życia młodego szlachcica.

przez

STANISŁAWA JASZOWSKIEGO.

(Dokończenie.)

S.

P o z a r.

Fatalny list, owoc intrygi dworskiej, dostał się do rąk pana Matyasza. Już go on z dzie-sięć razy przeczytał, a jeszcze osnowie jego zaledwie wierzy. Za śmiałem, za gorszącem na młodą panienkę wydaje się mu wezwanie odwiedzenia w nocy świątyni jej skromności i cnoty. Myśli co począć, czy nie pójść i dla

ocalenia jej sławy, i w żart obrócić ten cały wypadek, czy pójść i skarać tę, która się tak bardzo zapomniała. Ale ona zapomniała się dla niego, to pochlebia jego miłości własnej, przekupionej przywiązaniem do istoty, która mimo tego zapomnienia się, wydaje się mu zawsze jeszcze tyle powabną, tyle dobrą, że złych zamiarów bynajmniej nie przypuszcza i wszelką nieprzyzwoitość na karb miłości składa. Najłatwiej było wybać ją, ileż kilka razy, jak gdyby umyślnie, nawinęła mu się w dniu tym przed oczy; ale w chwili ujżenia jej, ogarnęła go pewna nieśmiałość, sam zarumienił się za tę, która przy swobodnym umyśle, we solém okiem poglądała na niego; nie zaczepił jej, ukłonił się i odszedł w milczeniu, rozmyślać nad tém, co uczyni; a tym czasem co chwila odczytywał list i błądził po ogrodzie i poglądał w okno swjej kochanki, za którego zasłoną miał być odczarowanym z wiary w świętość uczuć niewieścich, z wiary w płec, do której zacna matka jego należała.

Tymczasem leniwo przepelznął dzień i wieczór się zbliżył. Zasepiło się niebo, nagromadzone chmury groziły deszczem, a wicher, który od Zachodu się zerwał, wstrząsał drzewami ogrodu, szumiał po szpalerach i altanach. Zamilezeniem spłoszonego burzą ptactwa, oniemiał ogród i tylko z dala od psiarni słycać było poszczekiwanie psów, jak gdyby rozmawiających z widmem burzy, które, to wirum kręciło się po piasku, to słupem kurzu bujało ku brzemieniom deszczem obłokom. Ogród stał pustką i tylko pan Siemasz mniej bacząc, że co chwila rozlać się mogą obłoki, że grom z daleka huczący, może wkrótce bliżej uderzyć, siedział na kamiennych ławeczce, mając oczy wlepione w okna swjej kochanki, a w ręku listów, który po każdej przykrzejszej myśli miał coraz mocniej. »Pójdę« rzekł nareszcie stanowczo, gdy zegar trzy kwadrans na dziesiątą uderzy. »Da Bóg, że się to szczęśliwie wyminie, że ją ujrzę niewinną w tym kroku, jak była w całym życiu niewinną. Wtedy nie powiem jej, jak czarne dręczyły mnie domysły, utłumię je w sobie i chwilowe powątpiewanie wieczną okryję tajemnicą. Lecz gdy się inaczej przekonam, powiem, że się na mnie zawiodła, rzucę jej list w oczy i wyrzeknę się nadziei, którą byłem powziął w sercu; noga moja nie powstanie tu więcej, nie powstanie, jakem *Sodalis Marianus*.

Uderzyła godzina dziesiąta a jej ostatnie brzmienie mroczem przeszło po Matyaszu. Jak gdyby umyślnie stała drabinka ogrodowa pod oknem Stolnikówny, a okno nie było wysokie. Przeżegnał się młody Siemasz i już miał się wspinać do góry, gdy naraz wicher zawył,

zygzakiem przebiegła łyskawica po widokregu, grom runął, a z okien dziecinnych pokojów księżnej, dym się pokazał i buchnął na ogród i ozwały się przeraźliwie głosy niewieście, o pomoc wołające. W mgnieniu oka już płomienie oknem sadziły, a krzyk wewnątrz coraz naglejszym, coraz przeraźliwszym się stawał. Młody dworzanin nie namyślając się długo przystawił drabinkę do zagrożonego okna; po gzymsach jak kot dziki dostał się do niego i środkiem buchających płomieni wskoczył do pokoju, gdzie bony i nianki w największej były trwodze, bo drzwi palić się zaczęły, a nawet wschody ogień ogarnął. Został już ratujących ludzi, którzy z wewnątrz pałacu w pomoc nadbiegli. Ratunek był szybki, lecz jak zwyczajnie w takich przypadkach, bez ładu i porządku. Gdy już wszystkie niewiasty były ocalone, nagle krzyknęła jedna z dozorczyń; »Dla Boga, księżniczka została w palącym się pokoju!« Już wschody były w połowie spalone, lecz Siemasz bynajmniej nie odstraszyło, jak szatan piął się po rozgrzanych zgliszczach, wpada do napełnionego ogniem i dymem pokoju, porywa dziecię z kolebki i szczęśliwie przez okno spuszcza się z niem do ogrodu, właśnie gdy trzask zapadających się wschodów i sufitów okazał, jak nagle było niebezpieczeństwo i że po chwili byłoby po wszystkiemu i pierworodne dziecię księstwa, pieszczoła i szczęście rodziców, byłoby się stało pastwą płomieni*).

W przypadku tym zapomniał Siemasz o panie Iwanickiej i przypomniał sobie o niej dopiero wtedy, gdy ją ujrział w tłumie niewiast otaczających księżną, która uczuciem trwogi wiedziona, przybiegła do ogrodu, a okrywając pieszczołami cudem prawie ocalone i w niczem nie uszkodzone dziecię swoje, nie przypomniała i o stojącym opodal skromnym wybacwcy, wynurzając mu w najczulszych wyrazach wdzięczność uszczęśliwionej matki.

Z a k ń c z e n i e .

W kilka dni po tém kazala księżna przywołać do swojego budoaru młodego Siemasza i raz jeszcze ze łzami w oczach podziękowała mu za wybawienie córki. »Czuję się do wiecznej dla Asana wdzięczności«, rzecze, »i wszelkimi siłami starać się będę udowodnić to. Czy Asan kontent jesteś z pobytu na dworze naszym?«

»Ach księżna pani, wielkie dla mnie szczęście...« przebaknął Siemasz.

* Byłato księżniczka Elżbieta, późniejsza Potocka, pisarzowa koronna.

«A więc zostaniesz u nas, robisz Asana moim rękodajnym^{*)}, nie będziesz od nikogo tylko odemnie zależał; czy przystajesz na to?»

Znowu pan Matyasz coś o szczęściu przebrał.

«Asana rodzice», mówiła dalej księżna, «mają podobną częśćkę pod Samborem?»

«Tak jest jasna pani»

«Mówiono mi, że wieś granicząca z gruntami rodziców Asana jest do sprzedania, dałam zlecenie memu plenipotentowi, by ją kupił na ich imię, bo chce staruszkom, mającym tak zacnego jak Asan syna, tę małą przychylności mojej zostawić pamiątkę.»

«Zbytek łaski księżnej pani dla nas chudych pacholków.»

«Nic więcej, tylko uiszczenie długu w małej części. Skończywszy jeden interes, teraz mam drugi z Asanem. Wczoraj przy tak szlachetnym poświęceniu się swojemu zgubiłeś list, znalazłam go i oddaję Asanu.»

Młody Siemasz zaczerwienił się po same uszy; było list do panny Iwanickiej.

«Nie rumieć się zacny młodzieńcze», rzecze księżna dobrotliwie, «wiem o wszystkim, wiem więcej od ciebie. Tego listu nie pisała panna Iwanicka, ona nic o nim nie wie, było podstęp pod Asanem, chciano cię na śmieszność wystawić, zgubić w opinii naszej; ale nie powiodło się, a Bóg chciał, by to było sprężyną ocalenia mojego dziecięcia.»

«Któż śmiał nadużyć imienia zacnej pani i uwieść moją łatwowierność!» zawołał śmielszym tonem młodzieniec, bo krew szlachecka, która w nim na myśl obelgi zawrzała, dodała mu odwagi.

«Ci, co to zrobili, są już ukarani», odrzekła księżna. «Byłeś Asan haniebną otoczony intręgą; ale że się nic podobnego długo u dworu nie ukryje, własni sprawcy wydali się, mniejszym przebaczone, lecz największy już jest daleko za murami Łańcuta.»

«Któż taki najlaskawsza pani, jeżeli się zapytać wolno?»

«Pocziwy człowieku, to nie wiesz nawet, kogoś miał nieprzyjacielem. Byłto Lafleur, kamerdyner mojego męża. Dawno nie lubiłam tego chytrego Francuza, ale cóż, książę miał słabość do niego. Gdy jednak pokazało się, że nadużywając, dobroci księcia, kradł go nielitościwie i jeszcze najgrwał się z jego zaufania; mając tego dowody, przekonałam męża i musiał go odprawić.»

Oblicze młodego Siemasza rozpromieniło się radością na tę niespodziewaną wiadomość.

Postać Stolnikówny znowu czysta, niepokalana, zajaśniała oczom jego, tym miłszą, że wolna już od czychających spojrzeń spółzalomnika. Uroczy ten obraz tak działał na jego umysł, że zapomniał gdzie jest, westchnął głęboko.

Uważała to księżna i uśmiechnęła się nieznaicznie. Bystry wzrok jej przeniknął myśl młodzieńca. «Słyszałam», rzecze, że Lafleur wzdychał do Iwanickiej.»

«Zuchwały Francuz», zawołał z oburzeniem pan Siemasz, «pozwał sobie podnieść oczy na szlachetnie urodzoną panią, służebnik na obywatelkę, mającą zaszczyt być na respekcie u waszej książęcej mości.»

«Zbyt gorliwie», przerwała księżna, «przemawiasz Asan za panną Iwanicką. Uważam», dodała z uśmiechem, «że ci nie jest zupełnie obojętną.»

«Wzrosłem i wychowałem się z nią razem jasna pani, ja jedną tylko mam na tym dworze z mych stron rodzinnych, ona przypomina mi oddalonych moich rodziców — ona —»

«Dostę tego, rozumiem Asana i pochwalam jego uczucia. Panna Iwanicka jest godna zająć tak szlachetnie myślącego jak Asan młodzieńca. Jeżeli kiedyś zapragnąłbyś odmiany stanu i domowego szczęścia przy boku ukochanej małżonki; proszę zgłosić się do mnie, a ja sama Asana z panną stolnikówną wyswatam. Ale to kiedyś dopiero, teraz jeszcze za młodzi jesteście.» To rzekłszy księżna podała Matyasowi dobrotliwie rękę do ucałowania, a ten z przepelnionem radością sercem rzucił się do nóg swej nowej dobrodzieki.

Na zakończenie winienem jeszcze dodać, że młody Siemasz coraz bardziej od tego czasu postępował w łasce obojga księstwa, a szczególnie samej księżny Marszałkowej, i niebawem wyszedłszy przy jej dworze, jak wielu innych, na ludzi, z rękodajnego postąpił na Marszałka, potem na rządcę, plenipotentą, i ożeniwszy się z panną stolnikówną Iwanicką, osiadł w końcu przy swych podeszłych rodzicach w dziedzicznej wiosce pod Samborem, jako wdzięczny syn, szczęśliwy małżonek i dobry obywatel.

(Z Rozm. Lwów.)

Księgarnia W. Stefańskiego
w Poznaniu w Bazarze poleca na ciąg postu wyszłe w niej niedawno

SPIEWY NABOŻNE
dla Archidiecezyi Gnieźnieńskiej i Poznańskiej
Kłedza Bogedain.

*) Całym zatrudnieniem rękodajnego było podawać swej pani rękę do powozu, lub ją z powozu wysadzać,

Cena eksemplarsza na papierze pięknym 15 sgr.
dito na zwyczajnym . . . 6 »
dito dla szkół 5 »

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Dobra szlacheckie Skoki, w powiecie Wągrowieckim położone, przez Dyrekcyę Ziemstwa oszacowane na Tal. 30,723 sgr. 8 fen. 9, mają być sprzedane drogą konieczną subhastacyi w terminie na dzień 21. Lipca 1842. r. zrana o godz. 11tej w sali posiedzeń naszych sądowych wyznaczonym.

Taxa, wykaz hypoteczny i warunki sprzedaży przejrzane być mogą w trzecim oddziale Registratury naszej.

Z pobytu niewiadomi wierzyciele realni: successorowie Mikołaja Radolińskiego, Wincencya z Świnarskich Szczaniecka i mąż jej Kludyusz Szczaniecki, i owdowiała z Loewissonów Blum, wzywają się do tego publicznie.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu.

Nieruchomość tu przy Starym Rynku pod liczbą 62. leżąca, do Jadwigi Teresy Jankowskiej, Juliusa i Heleny Franciszki małżonków Gierschbergów, Wojciecha Jana Nepomucena, Grzegorza Bolesława, Leona Macieja i Hipolita Józefa rodzeństwa Jankowskich należąca, oszacowana na 13,974 Tal. 24 sgr. 10½ fen. wedle taxy, która wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze przejrzana być może, będzie

dnia 26go Lipca 1842. przed południem o godzinie 11tej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi zgłosili najpóźniej w terminie oznaczonym.

Niewiadomy z pobytu współwłaściciel Wojciech Jan Nepomucen Jankowski, zapożywa się niniejszemu publicznie.

Poznań, dnia 28. Października 1841.

Na folwarku JW. Hrabiego Skórzewskiego, Dziew woklucz, są 300 sztuk skopów, które się tuczą, i 30. Maja r. b. o godzinie 10tej przed południem pluslicitando publicznie sprzedane będą.

Dominium Prochnowo, w powiecie Chodzieskim, dnia 11. Marca 1842. r.

Alberti, v. c.

DONIESIENIE.

Brzożki zamówione do sadzenia nie dadzą się dotąd dla jeszcze zmarzłej ziemi w boru wydobywać. Szanowni zamówiściele tychże uwiadomiją się o tém niniejszemu.

Dnia 16. Marca 1842.

Dominium Piotrowo przy Glusznynie.

Grube, wysokopienne drzewka morwowe, sztuka po 5 sgr., takież 3 do 4 stóp wysokie, kopa po Talarze, drzewka brzoskwiniowe po 20 sgr., są do przedania w Radziejewie pod Poznaniem.

Z pokupu znacznej ilości w znakomitych okolicach Węgier ostatniego winobrania, otrzymałem pierwszy transport, dotąd częścią w składzie Głównej Komory tu w miejscu zachowany, częścią w sklepach moich złożony. Zalety godne gatunki, do dziś dnia jeszcze mętne, mam honor polecić szanownym nabywcom.

Poznań, dnia 16. Marca 1842.

Sypniewski.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 14. Marca 1842.

	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	gotowi- zaa.
Oblig. długu państwa	4	105	104½
Pr. ang. obligacje 1830.	4	103	102½
Oblig. premii handlu morsk.	—	83	82½
Oblig. Kurmarchii	3½	102½	102½
Berlińskie obligacje miejskie	4	104½	104
Elbląskie dito	3½	—	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	3½	102½	102½
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	—	105½
Wschodnio-Pr. listy zast.	3½	—	102½
Pomorskie dito	3½	102½	102½
Kur- i Nowomarch. dito	3½	103¼	102½
Szląskie dito	3½	102¼	101½

A k c j e

Kolei Berlińsko-Poznański	5	124½	123½
dito dito akcje a prioris	4½	103½	—
Kolei Magdeburcko-Lipskiej	—	112	111
dito dito akcje a prioris	4	102½	—
Kolei Berlińsko-Anhaltkiej	—	107½	106½
dito dito akcje a prioris	4	103	102½
Kolei Düsseldorf-Elberfeld.	5	—	84¼
dito dito akcje a prioris	5	101½	101¼
Kolei nadreńskiej	5	97¼	—
dito dito akcje a prioris	4	101	—
Złoto al marco	—	—	—
Frydrychsдоры	—	13½	13
Inne monety złote po 5 tal.	—	9½	8¼
Disconto	—	3	4